Nr. 40 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, niedziela 19 lutego 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·80
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Jutro wiec dozorców domów o g. 3 popoł. Rynek 8.

Unieważnienie listy P. P. S. w Kowlu.

WARSZAWA, 17 II. (tel. wł.). W Kowlu i Włodzimierzu Wol. unieważniono listę PPS., motywując to tem, że podpisy były nieczytelne. Jak sprawdzono towarzysze kowelscy w najdrobniejszych szczegółach zastosowali się do instrukcji gener. komisarza wyb. — Nie wiadomo na jakiej podstawie prawnej w sprawie tej zwrócono się nawet do wojewody Mecha. Sekretarjat gen. PPS. wydał polecenie towarzyszom kowelskim, by mimo to w dniu 4 marca głosowali na unieważnioną listę Nr. 2.

Niemoralne metody „sanacji moralnej".

WARSZAWA, 17 II. (tel. wł.). W fabrykach państw. w Warszawie, odbywa się szalona agitacja za jedynką. Od 2 tygodni wypłacają płace robotnikom w kopertach, które są zadrukowane agitacyjnemi wezwaniami „jedynki" w rodzaju: „Partje nie dały ci pracy, pracę dał ci marsz. Piłsudski. Nie głosuj na partję, głosuj na jedynkę".

Z Warszawy wysłano z Centr. Kom. wyb. PPS jednemu z towarzyszy do Katowic paczkę z odezwami i kartkami wyb. 2. Towarzysz ten po otworzeniu paczki z niemałem zdziwieniem stwierdził, iż znajdujące się w paczce odezwy są odezwami listy Nr. 1, a kartki wyborcze oznaczone były 1.

Bez komentarzy.

—:::—

Z posiedzenia Rady Ministrów.

WARSZAWA 17. 2. (tel. wł.). Dziś wieczorem odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Na posiedzeniu tem uchwalono m. in. projekt Rozporządzenia Prezydenta Rzpltej o wojskowych zasiłkach wojennych, projekt rozporządzenia o zabezpieczeniu byłych skazańców politycznych. Na wniosek min. Dobruckiego Rada Min. uchwaliła projekt o kwalifikacjach zawodowych do nauczania w szkołach zawodowych o kwalifikacjach zawod. nauczycieli szkół powsz. oraz projekt o państw. muzeum zoologicznem. Dalej uchwalono projekt o policji państw., jak również projekt dodatkowego kredytu w budżecie min. spr. wewn. na pomoc lekarską dla pracowników państw.

W przededniu rozwiązania Reichstagu?

BERLIN, 17 II. (Pat.). Koła parlamentarne Reichstagu oczekują dzisiaj decyzji co do terminu rozwiązania Reichstagu i nowych wyborów. Jak stwierdza prasa popołudniowa, w rokowaniach między dotychczasowemi stronnictwami rządowemi i w naradach gabinetu zarysowały się między stronnictwem niemiecko-narodowem, a centrum ostre rozbieżności w poglądach na zakres programu konieczności państw.

—:::—

BERLIN, 17 II. (Pat.). O godz. 18 gabinet zakończył swe obrady w sprawie programu końcowych prac Reichstagu. Jak stwierdzają w kołach parlamentarnych, w łonie gabinetu doszło do porozumienia. — O godz. 18'15 rozpoczęło się posiedzenie komisji międzyfrakcyjnej, której gabinet — przedłożył opracowany przez siebie program. W kołach parlamentarnych panuje mimoto w dalszym ciągu zamęt. Przedstawiciele niemal wszystkich stronnictw stwierdzają, że z wewnętrznego porozumienia w łonie gabinetu nie można jeszcze wyciągać wniosków co do dalszego przebiegu kryzysu.

—:::—

BERLIN, 17 II. (Pat.). O godz. 22-ej rozpoczęło się nowe posiedzenie przedstawicieli rządu z przedstawicielami byłych stronnictw rządowych. W międzyczasie wicekanclerz Hergt rozpoczął rozmowy z przedstawicielami socjalistów i demokratów, aby uzyskać ich zgodę na załatwienie projektowanego przez rząd programu. Od decyzji tego ostatniego posiedzenia, które w chwili obecnej trwa jeszcze, zależy termin rozwiązania Reichstagu.

ZDERZENIE SIĘ 2 AEROPLANÓW.

LONDYN, 17. lutego. (Pat). Podczas ćwiczeń nad lontiskiem w Folketone zderzyły się dwa aeroplany wojskowe i spadły na ziemię przyczem jeden z nich objęty został przez płomienie. Jeden z lotników, zaopatrzony w spadochron, wyskoczył z aeroplanu i wylądował zupełnie pomyślnie, drugi zaś zginął na miejscu, gdyż spadochron nie zdążył się otworzyć.

—:::—

Polityczne metamorfozy.

W jednym ze swych niezwykle interesujących wykładów o rewolucji rosyjskiej 1917 roku, tow. Rafał Buber, który dzięki tej rewolucji mógł wrócić do kraju i w kilku wykładach dał żywy obraz życia politycznego Rosji w tej przełomowej dobie, — znajdował się jeden, niezwykle zabawny, trochę krotochwilny, ale bardzo charakterystyczny moment anegdotyczny.

Jakiś czynownik policyjny, aż do chwili wybuchu rewolucji wierny sługa carski, — przedzierzgnął się nagle z chwilą zwycięstwa rewolucji z gorliwego zwolennika caratu, w żarliwego obrońcę republiki i to zwolennika „czerwonego" obozu. Gorliwość swą posunął tak daleko, że kładąc się na noc do łóżka, przypinał do nocnej koszuli czerwoną kokardę, jako nieomylny dowód i symbol prawowierności czerwono-republikańskiej! „A jeśli w nocy przyjdzie rewizja?!" Bo przecież na wypadek „rewizji" nocnej, dokonanej wedle wzorów carskiej policji przez policję „czerwono-republikańską", — na wszelki wypadek, dobrze jest — mieć czerwoną kokardę na nocnej koszuli. Metamorfoza polityczna! Charakterystyczna polityczna przemiana! Z czarnosecinnej poczwarki wyłonił się czerwony motyl!

Zabawny ten epizod przypomina się nam obecnie, kiedy u nas, w naszym kraju, obserwujemy takie same ciekawe i charakterystyczne metamorfozy i to w obozie „czerwonym" adherentów sowieckiej Moskwy! Co prawda, w tym obozie trudno się niekiedy rozeznać; tyle tam jest tych obozów i obozików, a zwłaszcza tyle list wyborczych! A jest tyle tych list, zwłaszcza na ukraińskim terenie, wśród społeczeństwa ukraińskiego! Jest „Sel-rob" prawica i „Sel-rob" lewica i jedna i druga „Jedność chłopsko-robotnicza", — a każdy z tych „obozów" i wszyscy razem i każdy z osobna, to jedyny, prawdziwy i nieskazitelny rzecznik „rewolucji proletarjackiej"!

Jest między tymi obozami bardzo ruchliwy obóz — „Sel-rob" lewica który rozwija bardzo żywą agitację, wydaje masowo odezwy i pisma i masowo wysyła swych agitatorów na wiece i zgromadzenia po wsiach i po miasteczkach.

Ze zdziwieniem patrzą się ludzie, skąd to nagle taka cała chmara agitatorów, zwolenników sowieckiej Moskwy spadła na nasz kraj?! Skąd te fundusze na tyle pism, na tylu agitatorów, na tyle wyjazdów i rozjazdów?! Gdzie organizacja tych „Sel-robów"?

Zdziwienie to zniknie, jeśli przyjrzymy się bliżej tym heroldom moskiewskiej „rewolucji", którzy u nas we Lwowie przycho-

dzą licznie na zgromadzenia robotnicze i szerzą zamęt wśród robotniczych rzesz! Są to — ni mniej, ni więcej — tylko *dawni moskalofile przedwojenni*, którzy obecnie przepoczwarzyli się z carskich czarnosecińców w czerwone motylki sowieckie, niczem ów dawny czynownik policyjny carski!...

Był w kraju naszym, wśród ukraińskiego społeczeństwa duży obóz moskalofilski. Byli to renegaci ukraińscy, którzy nie „uznawali“ istnienia „ukraińskiego“ narodu i uznawali jeden tylko naród ruski, — „adin russkij narod“ od Kamczatki po Karpaty! Był to duży obóz, wierzący w „białego cara“, który uwolni „Ruś przykarpacką“ z nie woli polskiej i żydowskiej! Jego podwaliną była bezmyślność i bierność polityczna nieuświadomionych, ciemnych, szerokich rzesz ukraińskich, która powoli dopiero znikała pod wpływem nowoczesnych walk politycznych; ale czynną podporą tego obozu, był carat i rząd carski, był moskiewski rubel! Zagarnąć Ukrainę galicyjską, to był cel rządu carskiego.

Zniszczenie Ukrainy, zniszczenie nowoczesnego ruchu narodowego ukraińskiego w naszym kraju, zniszczenie Piemontu ukraińskiego, tej wiecznej grozy dla „jednej, niepodzielnej Rosji“ — stało się naczelnem hasłem i wskazaniem caratu, a rzecznikami i bojownikami tej polityki stali się w obozie moskalofilskim — rzecznicy „radykalnego“ moskalofilstwa, ci, których wodzami byli Dudykiewicze i Markowy i Walniccy, — poprzednicy dzisiejszych „Sel-robów“ — lewicy!

Polska endecja, która ustami Dmowskiego imieniem Polski przysięgała caratowi „wierność bez zastrzeżeń“ a memorjałami Stanisława Grabskiego oddawała całą Galicję wschodnią „bez zastrzeżeń“ Moskwie, — ta „arcykatolicka“ i „arcynarodowa“ endecja, była gorliwą opiekunką tych właśnie renegatów ukraińskich, którzy w czasach wojny światowej byli najgorliwszymi zwolennikami caratu, a po jego upadku, przedzierzgnęli się w „ukraińskich“ — „sel-robów“ lewicę, — ale zawsze pozostali wiernymi zwolennikami Moskwy!

Marzenia renegatów ukraińskich z moskalofilskiego obozu i wszechpolskich adherentów caratu rozwiały się bezpowrotnie. Carat runął. Polska odzyskała niepodległość. Ukraina wschodnio-galicyjska nie stała się gubernją moskiewską. Dudykiewicz przepadł i zginął marnie w dalekiej Rosji — po krótkich chwilach triumfu w czasie inwazji carsko-moskiewskiej we Lwowie, kiedy to jako dyktator rządził z upoważnienia cara Mikołaja ostatniego, a razem z upadkiem caratu runęły nadzieje „radykalnego“ odłamu moskalofilskiego w naszym kraju i rzecznicy jego stali się „selrobami“, zwolennikami Stalina czy też Trockiego!

Ale pozostali zawsze wrogami Ukrainy niepodległej, pozostali zwolennikami Moskwy, która dalej jest tą samą zaborczą potęgą, jaką była za czasów caratu, — chociaż pod inną flagą!

—:::—

Wielki proces komunistyczny w Białogrodzie.

BIAŁOGRÓD. Przed sądem białogrodzkim rozpoczął się w tych dniach wielki proces komunistyczny. Na ławie oskarżonych zasiadło 25 osób, oskarżonych o przynależność do partji komunistycznej, która w roku 1925 po zamachu na ministra Draszkowicza została przez władze jugosłowiańskie rozwiązana.

Idea komunistyczna ma w Jugosławji wciąż jeszcze dość wielu zwolenników, którzy rekrutują się nietylko z pośród klasy robotniczej, lecz w wielkiej mierze również z pośród studentów. Główną przyczyną rozwoju potajemnego ruchu komunistycznego w królestwie SHS jest obok niepomyślnych warunków gospodarczych, wadliwe i niedostateczne ustawodawstwo społeczne.

Komuniści jugosłowiańscy kolportowali nielegalną literaturę i prowadzili ożywioną agitację.

Wśród osób przesiadujących dotychczas w areszcie śledczym, najwięcej jest robotników i studentów, kilku prywatnych urzędników, dwu dziennikarzy i t. d.

Większość oskarżonych do winy się przyznała, ich obrońcy twierdzą jednak, iż przyznanie to nastąpiło pod presją policji.

ARESZTOWANIE PRZEWÓDCY PPS-LEWICY W WILNIE.

WILNO 17. 2. (Pat). W dniu wczorajszym został aresztowany w Wilnie przewódca miejscowego komitetu P. P. S.-lewicy, Aleksander Giedul. Aresztowanie, jak podają dzienniki, nastąpiło pod zarzutem prowadzenia roboty komunistycznej pod płaszczykiem P. P. S. Podczas rewizji w mieszkaniu Giedula znaleziono bibułę agitacyjną oraz szereg kompromitujących dokumentów.

—:::—

ROSJA POWIĘKSZA SWĄ SIŁĘ ZBROJNĄ.

MOSKWA. 17. lutego. (A. W.) W komisarjacie ludowym dla spraw wojskowych opracowano już projekt powiększenia siły liczebnej armji czerwonej na stopie pokojowej o przeszło 80.000 ludzi.

—:::—

HERMAN HORA.

GARBARZ.

Znałem pewną rodzinę imigrantów z Francji, którzy trudnili się garbarstwem w małem miasteczku. Opowiadali oni, przy różnych sposobnościach następującą historję, jakoby podanie rodzinne:

A tak, o tej Ninecie... była to uboga nasza krewna. Miała być bardzo piękna. Nosiła zawsze niebieską suknię, oczy jej również były lazurowe, a gdy się śmiała, jakaś czarowna czerwień rozlewała się po jej twarzy. Była praczką. Zaręczyła się z majstrem garbarskim, mężczyzną-olbrzymem, o szerokiej twarzy. Oczy jego były małe, ukryte pod ciężkiemi powiekami, a dolna warga nieco wysunięta. Robił wrażenie człowieka, dla którego wszystko jest obojętne.

Matka przyrzekła Ninetę temu człowiekowi, ponieważ posiadał mały domek a garbarnia jego szła pomyślnie. On zaś, jak się zdawało, tylko godził się na nią, zachowywał się wobec niej spokojnie, ale nie opuszczał jej. Na Wielkanoc miało się odbyć wesele.

Pewnego dnia Nineta miała odnieść bieliznę do markiza. A ponieważ była niedoświadczona, weszła na inne schody i stanęła nagle w wielkiej sali. Ściany jej były pokryte złotem i lśniącemi zwierciadłami; tu i ówdzie wisiały wspaniałe obrazy, a na posadzce, która lśniła się tak, że można się było w niej przeglądać, stały zgrabniutkie foteliki, z jasnemi, miękkiemi poduszkami. Gdy tak stała pośrodku sali, nie odważając się nawet odetchnąć, rozsunęła się nagle wielka jedwabna kotara, której zrazu niedostrzegła, a przed nią stanął piękny, młody człowiek, w śnieżno-białem ubraniu. — Podniósł binokle, które wisiały mu na szyji na złotym łańcuszku, spojrzał na nią, poczem zadzwonił srebrnym dzwonkiem. Natychmiast ukazali się ślicznie odziani lokaje, którzy zabrali od niej bieliznę, a stara kobieta przyniosła jej jedwabne suknie. Gdy je włożyła, piękny człowiek zaprowadził ją do zastawionego stołu. Przyniesiono najsmakowitsze potrawy, czerwone wino płonęło w kryształowych szklankach. A wszystko dokoła w tej sali jadalnej skrzyło się srebrzyście na niebieskiem tle. Gdy piękny młodzieniec zapytał Ninetę, czy mogłaby go pokochać, myślała, że śni i odpowiedziała: „Dlaczego nie?“

Przez cztery tygodnie Nineta żyła w tym zamku i nie myślała o przeszłości, a tylko raz, gdy w swej jedwabnej sukni spacerowała po parku, zdawało się jej, że widzi garbarza za bramą.

Nogi miał owinięte gałganami, człapał ciężko drewnianemi chodakami, a w ręku trzymał długi nóż...

Nineta krzyknęła przeraźliwie i upadła zemdlona. Gdy się obudziła, piękny markiz stał przed nią, mówił coś, czego nie rozumiała, wcisnął jej w rękę rulon dukatów i dwóch służących wyprowadziło ją poza bramę parku zamkowego.

— Dla Boga — wołała — gdzież jest mój kosz z bielizny, muszę go mieć... oddajcie mi go!

Lokaje śmieli się, a jeden z nich mrugnął do niej.

— Nino — mówił — jeśli dziś wieczór przyjdziesz do mnie, to ci go zwrócę!

Wtedy jęła uciekać pełna zgrozy. Przez dzień cały błąkała się po polach i łąkach i dopiero, gdy noc nadeszła, zastukała do drzwi swojej matki. Matka ją zbiła, zabrała jej rulon dukatów, a potem udzieliła rady, żeby garbarzowi powiedziała, że była u swojej ciotki.

Lecz Nineta nic nie powiedziała.

Majster garbarski przyszedł, jak zawsze obojętny, spojrzał na nią z pod swych ciężkich powiek, które zupełnie prawie zakrywały oczy, a w ośm dni później odbyło się wesele. Nineta nie wyobrażała sobie, że mogłoby być inaczej. Rodziła dzieci, pracowała w swem gospodarstwie i żyła obok męża, którego oczu nigdy jeszcze dobrze nie widziała.

Wtedy to nastała właśnie wielka rewolucja francuska, kiedy wypędzano wszystkich szlachciców, a królowi i królowej odcięto głowę. Pewnego dnia letniego, gdy Nineta naprawiała fartuch swego męża, dały się słyszeć na żwirze kroki, drzwi się otwarły i ukazał się w nich człowiek, owinięty w szary płaszcz. — Przystąpił do niej, zrzucił płaszcz i prosił, podnosząc wysoko pełną torbę, czy mogłaby mu dać jadło i napój i przetrzymać go w domu przez dwadzieścia cztery godzin. Jest markizem... gonią go... już na pięty mu nastają. A ma dobra niedaleko stąd, gdzie spodziewa się zastać jeszcze ludzi, którzy mu przyjdą z dalszą pomocą.

Nineta poznała go natychmiast, gdy tylko płaszcz zrzucił. Łzy napłynęły jej do oczu, gdy wspomniała te piękne czasy. Uklękła przed nim i ucałowała jego rękę, pytając, czy nie poznaje swojej Ninety. Markiz zdumiony spoglądał na nią i nie wiedział, co zrobić. W tem usłyszeli chód kroków. Ukazał się majster garbarski w drewnianych chodakach, z nogami obwiniętemi w gałgany, z dużym, błyszczącym nożem garbarskim. Wysunął pogardliwie dolną wargę i mrugnął oczyma z pod przyciężkich powiek.

I on natychmiast poznał markiza, a gdy ujrzał żonę, klęczącą przed nim, zbliżył się ku niemu. Wytrącił mu małą szpadę z rąk, rzucił go na ławę. Nieszczęśnik bronił się rękami i nogami, ale garbarz usiadł na nim, przez chwilę patrzył mu w twarz, wysuwając z pogardą dolną wargę, z oczyma głęboko ukrytemi między powiekami i przeciąwszy mu szyję aż po krąg kości, poszedł do swej roboty...

Dalsze unieważnienia list okręgowych.

BIAŁYSTOK, 17 II. (Pat.). Poza unieważnionemi w okręgu Nr. 5 (Białystok), pięciu listami wyborczemi, w okręgu Nr. 7 (Łomża), komisja okręgowa unieważniła ze względów formalnych listę bezpartyjnego bloku wyborczego puszczy Kurpiowskiej i PPS lewicy. Pozatem ze względu na zasadnicze braki formalne nie została przyjęta w okręgu Nr. 4 (Ostrów Łomżyński) lista prawosławnych rolników i robotników.

BĘDZIN. 17 II. (Pat.). Okręgowa komisja wyborcza Nr. 21 w Będzinie ze zgłoszonych 21 list wyborczych zatwierdziła 15, resztę zaś unieważniła. Unieważnione zostały listy: 1) P. S. L. Wyzwolenie, 2) Bezpartyjna, 3) Równości narodowej (lista inwalidów), 4) Żydowskiego bloku gospodarczego zagłębia Dąbrowskiego współpracy z rządem marsz. Piłsudskiego, 5) Zjednoczenia żydowskiego, 6) Zjednoczenia żydowskiego Związków gospodar. Listy 2—6 zostały unieważnione z powodu braku kandydatów. Lista bezpartyjnego bloku gospodarczo-narodowego, otrzymała obecnie nazwę „Zjednoczenie narodowe“ zaś lista okręgowego komitetu wyborczego PPS. Zagłębia Dąbr. otrzymała nazwę: „Okr. Kom. lewicy Zagłębia Dąbr. Z 15 list zatwierdzonych 12 zostało włączonych do list państwowych, 3 zaś lokalnych.

P. P. S. wobec unieważnienia list mniejszości narodow.

WARSZAWA, 17 II. (AW.). Dzisiejszy „Robotnik“ omawiając unieważnienie w szeregu okręgach wschodnich list Bloku mniejszości. Undo i Selrobu zaznacza, iż pozbawianie odłamów mniejszościowych skupienia swej akcji politycznej na głosowaniu powszechnem jest jedynie wzmacnianiem radykalnie antypolskiego stanowiska. Pozor ne zwycięstwo przez unieważnienie listy jest w istocie ciężką klęską dla samej idei państwowości polskiej.

—:::—

Plan niedopuszczenia mniejszości narod. do Reichstagu.

BERLIN, 17 II. (PAT.). Rząd Rzeszy przedłożył Reichstagowi memorjał w sprawie reformy ordynacji wyborczej, mającej na celu zapobiec tworzeniu się drobnych grupek wyborczych. Nad tym memorjałem rozpoczęły dziś dyskusję poszczególne komisje Reichstagu. Wiadomość powyższa wywołała poważne zaniepokojenie wśród mniejszości narodowych w Niemczech, które stwierdzają, że projektowana reforma, zmierza do niedopuszczenia mniejszości narodowych do parlamentu niemieckiego. — Mniejszość polska w Niemczech ma obecnie dwóch przedstawicieli w sejmie pruskim, natomiast nie ma, ani jednego posła w Reichstagu. Obawiają się więc, że reforma ordynacji wyborczej w duchu memorjału rządu ma doprowadzić do pozbawienia Polaków nawet dwóch obecnie posiadanych mandatów w sejmie pruskim.

Na marginesie.

Rządowi wszystko jedno...

Nie wszyscy wiedzą, że uprzywilejowana jest obok jedynki także trzydziestka.

Trzydziestka to takie coś na prawo, podczas gdy jedynka ciągnie na lewo, ale obie jako umiłowane dzieci jednego ojca cieszą się jednakowemi jego względami.

Tak przynajmniej zapewnia **„Czas“**, wykładając swoim czytelnikom, co to jest lista nr. 30:

„Stosunki wyborcze w byłej Galicji zachodniej ułożyły się nieco inaczej, jak wszędzie gdzieindziej. A mianowicie dlatego, ponieważ tutaj konkurują ze sobą w okręgach dwie listy współpracy z rządem, to jest lista nr. 1. i lista nr. 30. Nie byliśmy nigdy zwolennikami takiej „dwutorowości“, widząc w niej więcej szkody, aniżeli pożytku dla dobrego wyniku wyborów. Jedna lista osłabia bowiem drugą — naszem zdaniem — skoro ta dwoistość dezorjentuje zarówno ludność, jak i organa władzy wykonawczej. **Rząd popiera wprawdzie obie równie szczerze i równie silnie — i takie dał swoim organom instrukcje**; ale z natury rzeczy zjednoczenie głosów prorządowych na jedną listę musiałoby dać lepsze wyniki. Nie jest naszym zamiarem przedstawiać obszerniej, dlaczego w byłej Galicji zachodniej — i to tylko w niej — zdecydowano się prowadzić wybory na tej podstawie. Wystarczy, gdy powiemy, że życzyły sobie tego zarówno niektóre czynniki radykalne, jak i zachowawcze, obawiając się wspólnych list. Dość, że tak się stało i dzisiaj z faktem tym, naszem zdaniem niekorzystnym, trzeba się już liczyć. W rezultacie około listy nr. 1 zgrupują się żywioły legjonowe, partja pracy, stronnictwo Bojki i inne elementy raczej lewicowe, jak prawicowe. Dokoła listy 30 zgrupują się natomiast elementy katolicko-ludowe (ks. Czuj, Madej i t. d.) organizacje zawodowych rolników (z pod znaku p. Łubieńskiego), zachowawcy — słowem grupy społeczne umiarkowane.

Wyborcy, będący zwolennikami współpracy z rządem marszałka Piłsudskiego, mają wolny wybór: **jeśli czują lewicowo mogą głosować w okręgach na listę nr. 1**; jeśli są skłonni do umiarkowania politycznego — mogą głosować na listę nr. 30. — W obu wypadkach poprą na równi ideę współpracy z rządem“.

Po wyliczeniu nazwisk kandydatów listy nr. 30 z kilku okręgów „Czas“ wzywa swych czytelników do ich poparcia, uspokajając ich, że rząd kandydatów trzydziestki nietylko nie zwalcza ale zajmuje wobec nich równie (jak w stosunku do jedynki) życzliwe stanowisko“.

A zatem, co kto woli ma do wyboru. **X.**

—:::—



Przegląd prasy.

W ostatnim numerze „Słowa Polskiego“ pojawił się artykuł pt. „Religja i polityka“, usiłujący wyjaśnić rolę religji w polityce i utwierdzić czytelników w przekonaniu, iż „istotnym dla stosunku, jaki zachodzi pomiędzy religją a polityką jest *związek pomiędzy zasadami wiary, a najogólniejszemi założeniami danej polityki*“....

„Słowo“ pisze:

„Orędzie Episkopatu nie wskazało bezpośrednio stronnictw, które należy popierać, jeno wystąpiło zasady i dobra moralne, o które walczyć winni katolicy.

W agitacji wyborczej przeto nie zasłanianie się autorytetem kościelnym, ale wypowiedzenie się o zasadach życia głoszonych przez świat rzymsko - katolicki, stanowić może o zaufaniu szerokich mas katolickich i narodowych.

Pomiędzy religją rzymsko - katolicką, a polityką narodową zachodzi związek nie mechaniczny i zewnętrzny, ani też bezpośredni czyli organizacyjny, który niejednokrotnie mógłby prowadzić do szkodliwych nadużyć autorytetu religji dla celów politycznych.

Istnieje natomiast **głęboki i istotny związek pomiędzy polską ideą narodową a katolicyzmem**, związek który politykę narodową czyni w Polsce głównym szermierzem wspólnych, podstawowych dóbr moralnych i społecznych“.

„Głęboki i istotny związek“!... Wyznawcy religji katolickiej, wogóle chrystjanizmu, wiedzą, iż podstawowemi zasadami wiary chrześcijańskiej jest *miłość* bliźniego, miłość, ogarniająca nawet nieprzyjaciół. („Miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą“) dalej, *równość* wszystkich ludzi, wszystkich warstw, narodowości i ras, — pozatem nakaz: *„nie zabijaj“!*...

Co wspólnego mają te zasady ze współczesnym nacjonalizmem?!... Możeby „Słowo Polskie“ nam wyjaśniło?

Bo, w konsekwencji wyznawanych zasad, trzebaby:

1) Uznawać równe prawa wszystkich ludzi, wszystkich warstw, narodowości i ras, a więc i wszelkich „mniejszości“.

2) Dążyć do pokoju powszechnego, do rozbrojenia ludów, do położenia raz na zawsze kresu krwawym rzeziom.

Jeśli to są zasady naszych nacjonalistów, w takim razie wszystko w porządku.

Ale tymczasem milszą zasadą jest im hasło: „człowiek człowiekowi — wilkiem“, oraz staro-testamentowe: „oko za oko, ząb za ząb“... Jak się interpretuje zasadę miłości bliźniego, klasyczny przykład mamy w w organie młodzieży wszechpolskiej „Odrodzenie“, który twierdzi, że miłość bliźnich może obejmować wszystkich, z wyjątkiem Żydów. W innych punktach wiary znów inna interpretacja — i w ten sposób cała religja „stylizuje“ się w ustach nacjonalisty tak, by i wilk szowinizmu i stanowego egoizmu był syty — i koza, tj. sumienie wiernych całe...

Hołd robotników Łodzi dla M. Frenkla.

ŁÓDŹ, 17 II. (AW.). W Teatrze miejskim odbyła się podniosła uroczystość złożenia hołdu Mieczysławowi Frenklowi przez rzesze pracujące w Łodzi. Na uroczystość przybyli reprezentanci miasta, instytucyj oświatowych etc. Po odegraniu I aktu „Grubych Ryb“ przemówił do Jubilata w serdecznych słowach p. Kałużyński wręczając mu piękny kosz kwiatów z czerwonemi wstęgami. Frenkiel odpowiedział dziękując serdecznie i życząc robotnikom łódzkim jaknajlepszych wyników w poczynaniach kulturalnych. Robotnicza publiczność przyjmowała Jubilata owacyjnie.

Ogólny wiec kolejarzy za P. P. S.

Protest przeciwko komercjalizacji kolei.

Wczoraj wieczorem w sali „Sokoła II" we Lwowie odbył się olbrzymi wiec kolejarzy w sprawie znajdującego się znowu na porządku dziennym planu komercjalizacji kolei. Sala wypełniona była po brzegi. Nawet miejsca w przejściach zajęte były przez kolejarzy.

Do prezydjum wiecu weszli ttow.: **Ursel**, przewodn., **Schmarda** sekret.

Obszerny referat o komercjalizacji kolei wygłosił tow. **Hausner**, który w jednogodzinnem przeszło przemówieniu wytłumaczył zebranym istotę komercjalizacji i konsekwencje, jakie z tego powodu wynikłyby dla kolei jako przedsiębiorstwa państw. i dla pracowników kolejowych. Komercjalizacja oddałaby kolej w arendę kapitalistów, zaś z pracowników kolejowych uczyniłaby niewolników. Mówca wskazał na walki P. P. S. przeciw tej groźbie i wykazał dalej, iż wprowadzenie tego planu w życie zależy tylko od siły i postawy klasy pracującej, względnie jej reprezentacji w Sejmie. Mówca wzywa więc, ażeby robotnicy głosowali na listę Nr. 2, gdyż zwycięstwo tej listy może w poważnym stopniu przyczynić się do usunięcia mieczu Damoklesa wiszącego od kilku lat nad kolejnictwem polskiem.

Następnie przemówił tow. **Hoffman Fr.**, kandat listy Nr. 2. Mówca wskazuje na doniosłą rolę kolejarzy w życiu robotniczem tak w b. zaborze, jak i w Polsce. Kolejarze, to awangarda proletarjatu polskiego. Złożyli oni liczne dowody dojrzałości politycznej i klasowej. Mówca wyraża nadzieję, iż w obecnej walce wyborczej o sprawę zasadniczego znaczenia — ogół kolejarzy dołoży wszelkich starań, by lista Nr. 2 wyszła zwycięsko.

Ogólną wesołość budziły przemówienia agitatorów „Czumakowców". Wprawdzie piszą się i zgadzają się w zupełności z wywodami tow. Hausnera, przyznają mu rację, ale oświadczają już z góry, że nie będą głosować za rezolucją. Przypomina to nam „maksymę": Pan ma rację, ale pan niema racji, bo pan ma rację.

To stanowisko „Czumakowców" powoduje prezydjum wiecu do wezwania zebranych, by zaprzestali śmiać się i zachowali się poważnie.

Z kolei tow. **Lang** poruszył szereg postulatów kolejarzy i skreślił walkę P. P. S. o te postulaty. Mówca wykazał, iż tak przedtem jak i teraz tylko P. P. S. jest jedyną reprezentantką klasy pracującej. Mówca daje ciętą odprawę rozbijaczom solidarności robotniczej.

Po tem przemówieniu zabrali głos ttow. Rudnicki, Mos i Ryglan, którzy potępili szkodliwą działalność warchołów komunistycznych i komunizujących.

W końcu przyjęto następującą

REZOLUCJĘ:

„Zgromadzeni kolejarze Okręgu Lwowskiego dnia 17. lutego b. r. w sali Sokoła II-go protestują przeciw komercjalizacji Kolei państwowych, która ma wejść we formie dekretu w życie.

Domaga się wpierw wydania pragmatyki służbowej, któraby ujmowała wszystkich pracowników kolejowych po 1 roku nieprzerwanej służby i gwarantowała im te wszelkie prawa i obowiązki jak dotychczas obowiązująca pragmatyka bb. zaboru austrjackiego i by wydano ją we formie ustawy przy uzgodnieniu poprawek z W. W. Z. Z. K.

Domaga się uregulowania poborów służbowych, przy zabezpieczeniu minimum potrzebnego do egzystencji średniej rodziny oraz zniesienia płac sezonowych.

Zgromadzeni domagają się od W. W. zwrócenia bacznej uwagi na zamachy grożące kolejarzom i oświadczają, że będą bronić swoich praw wszelkimi środkami stojącymi im do dyspozycji.

Kolejarze jako część klasy robotniczej Polski, stoją solidarnie **pod czerwonemi Sztandarami** Polskiej Partji Socjalistycznej, wyrażają głębokie uznanie za dotychczasową jej walkę w interesie klasy robotniczej, i zobowiązują się solidarnie głosować i pracować na rzecz zwycięstwa **dwójki** w dniu **4. marca**".

Przeciw tej rezolucji padło 5 głosów na ogólną liczbę około 1500 zebranych. „Czumakowcy" wynoszą się jak niepyszni przy wtórze okrzyków całej sali. Tow. Hausner stwierdza, iż ośmieszenie się agitatorów z t. zw. „lewicy" i wesołość jaką wywołali na sali swemi przemówieniami jest najlepszą dla nich odpowiedzią i oceną ich rozbijackiej roboty.

Wiec zakończono okrzykami na cześć P. P. S. i odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

—:::—

Film P. P. S.

WARSZAWA 17. 2. (tel. wł.). Z inicjatywy TUR-a w Warszawie przygotowany został film pt. „P. P. S. w walce o niepodległość Polski" Film jest skromny, długości 600 m. Został on dn. 8 bm. oddany do cenzury w min. spr. wewn. Odnośna komisja nie zebrała się dotąd, aby film cenzurowano. Krążą pogłoski, że niektóre miejsca filmu zostaną wycięte, jako zbyt rażące. Dotyczy to m. in. scen z rewolucji 1905 r. i śmierci Prezydenta Rzpltej Narutowicza.

—:::—

4 miljony bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych.

LONDYN 17. 2. (AW). „Dail Mail" donosi z Nowego Jorku, że w St. Zjednoczonych panuje od kilku miesięcy ogromne bezrobocie. 4 miljony ludzi nie mogą znaleźć żadnej pracy, wiele tysięcy znajduje się pod opieką domów dla ubogich i korzysta z bezpłatnych kuchni ludowych. Podobny stan panował w Ameryce w r. 1916.

—:::—

Olbrzymie lokauty w Niemczech.

BERLIN 17. 2. (Pat). Równocześnie ze wznowieniem inicjatywy ministra pracy, rokowań między robotnikami a pracodawcami w przemyśle metalurgicznym, doszły do Berlina wiadomości, o dalszych zarządzeniach lokautu w przemyśle metalurgicznym. I tak we Frankfurcie nad Menem w Bawarji wywieszono dziś ogłoszenia dyrekcji, zapowiadające zamknięcie fabryk na 22 lutego. W Norymberdze lokaut dotknąłby około 30.000 ludzi, a w całej Bawarji około 85.000 ludzi. Olbrzymie fabryki koncernu elektrycznego Siemensa w Berlinie zatrudniające około 100.000 robotników, zapowiedziały dzisiaj również zamknięcie fabryk w dniu 22 lutego. Socjalistyczny „Vorwärts" twierdzi, że ogłoszenie i zapowiedź lokautu u Siemensa już w dniu jutrzejszym jest wyraźnem dążeniem do wywarcia nacisku na Urząd rozjemczy, gdyż wszystkie umowy u Siemensa przewidują wypowiedzenie jednodniowe.

—:::—

Afera celna w Gdańsku

zatacza coraz szersze kręgi.

GDAŃSK 17. 2. (Pat). W związku z wykryteni niedawno nadużyciami pieniężnemi w gdańskiej Kasie celnej, aresztowano wczoraj znowu dwóch gdańskich urzędników celnych. Pozatem dnia 23 bm. rozpocznie się przed sądem gdańskim proces przeciw 7 innym urzędnikom celnym o fałszowanie dokumentów i przestępstwa celne. Niemiecka prasa gdańska omawiając powyższe zajścia w gdańskich urzędach celnych, podkreśla, że moralny poziom urzędników wolnego miasta obniżony został wskutek przydzielenia do tych urzędów wielkiej liczby nieodpowiedzialnych ludzi. Na powyższy fakt prasa lewicowa oddawna już wskazywała, wyrażając ubolewanie z powodu przepełnienia urzędów celnych byłymi wojskowymi z różnych formacji powojennych.

Igrzyska zimowe w St. Moritz.

ST. MORITZ, 17. lutego. (Pat.). Pomimo fatalnych warunków atmosferycznych i zepsutego lodu, mistrz świata Boeckl wykazał w jeździe figurowej znaczną przewagę nad innymi zawodnikami, nawet w najtrudniejszych konkurencjach. Ogólne jest mniemanie, że Boeckl zajmie pierwsze miejsce na Olimpjadzie.

—:::—

ST. MORITZ, 17. lutego. (Pat). W półfinale zawodow hockeyowych Kanada pokonała Szwecję 11:0 (4:0, 8:0, 11:0), Szwajcarja Anglję w pierwszej części gry 0:0.

—:::—

ST. MORITZ, 17. lutego. (Pat.). Dziś odbyły się zawody narciarskie w biegu kombinowanym z następującym wynikiem: Grottumsbraaten (Norwegja) pierwsze miejsce, Winjaarengen (Norwegja) drugie miejsce, trzecie lub czwarte miejsce zajmie Czech Bronisław (Polska) i Nemetzky Ottokar (Czechosłowacja). Jest możliwem, że Bronisławowi Czechowi pozostanie trzecie miejsce, a Nemetzkyemu czwarte.

ZAOSTRZENIE STREJKU METALOWCÓW W NIEMCZECH.

BERLIN, 17. lutego. (Pat). Funkcjonarjusze i urzędnicy przemysłu metalurgicznego ogłosili swą solidarność z robotnikami i wypowiedzieli umowy pracy.

—:::—

Młodzież szkolna w Poznaniu narzędziem w rękach reakcji endeckiej.

POZNAŃ 17. 2. (AW). Podczas wyświetlania filmu p. t. „Prastare Wilno" w kinematografach „Colosseum" i „Renaissance" zaszedł niesłychany skandal świadczący o wysoce ujemnych wpływach, jakim podlega młodzież szkolna, dla której z polecenia Ministerstwa Oświaty wyświetlano powyższy film. W momencie, gdy na ekranie zjawiają się postacie wysokich dygnitarzy państwa biorących udział w uroczystości koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie młodzież manifestuje burzliwie. Manifestacje były prawdopodobnie wywołane przez tesame czynniki, które aranżowały awantury przy wyświetlaniu filmu „Mogiła Nieznanego Żołnierza" 3 tygodnie temu.

PANGALOS PRZED TRYBUNAŁEM.

ATENY, 17. lutego. (Pat.). Były dyktator Pangalos przeniesiony wczoraj został do Aten. Stanie on jutro przed trybunałem parlamentarnym.

—:::—

Odroczenie senzacyjnego procesu berlińskiego.

BERLIN. Obrońca Pawła Krantza, dr. Frey w rozmowie prywatnej oświadczył, że wiadomo mu z całkiem pewnego źródła, iż prokuratorja ma już gotowy wniosek o wymiar kary, mimo, że postępowanie procesowe jeszcze nie jest zakończone. Prokurator

zamierza żądać dla Krantza 2 i pół roku więzienia.

Dr. Frey postanowił zatem złożyć obronę, chcąc w ten sposób uniemożliwić dalszą rozprawę.

Istotnie dr. Frey na sali sądowej oświadczył, że ze względu na uniemożliwianie mu przez przewodniczącego i trybunał (powstawały bowiem podczas rozprawy bardzo liczne scysje) wykonywania funkcji obrońcy obronę składa.

Powołany z urzędu na obrońcę dr. Schultz poprosił o odroczenie rozprawy gdyż musi dokładnie zapoznać się z materjałem, aby mógł sprostać swemu zadaniu.

Uchwałą trybunału rozprawę odroczono do soboty.

Rzeczoznawca prof. dr. Magnus Hirschfeld złożył następnie oświadczenie, iż oskarżony nie będzie w stanie w tak krótkim przeciągu czasu udzielić nowemu swemu obrońcy wszystkich potrzebnych informacyj. Rzeczoznawcy proszą tedy, aby ze względu na stan zdrowia oskarżonego postarano się skłonić dr. Freya do podjęcia z powrotem obrony.

Przewodn.: Jeżeli stan zdrowia oskarżonego uniemożliwi odbycie rozprawy w sobotę, trybunał ją odroczy. Wszystkie koszta tego odroczenia poniesie dotychczasowy obrońca.

Na ponowną prośbę dr. Magn. Hirschfelda, — aby załagodzono konflikt z dr. Freyem, przewodniczący rzekł ostro:

— Panie rzeczoznawco, posiedzenie zamknięte.

Paweł Krantz z polecenia lekarzy został przewieziony do szpitala. Nerwy jego są w zupełnem rozprzężeniu.

Smutne refleksje.

BERLIN. Bardzo wielu ludzi, dla których erotyczna tragedja w Steglitz stała się przedmiotem chorobliwej senzacji, dobija się o posiadanie fotografji z własnoręcznym podpisem głównej bohaterki procesu, Hildy Scheller. Ojciec jej każe sobie opłacać wywiady z swą „sławną córką". W kuluarach sądu przebąkują, że Hilda zrobi wielką karjerę, że wiele zagranicznych (czytaj: amerykańskich) pism usilnie stara się o otrzymanie jej pamiętników, a wielkie przedsiębiorstwa filmowe uczyniły jej kuszące propozycje.

Nasuwają się smutne refleksje: Co będzie z tej dziewczyny? Stała się naraz ośrodkiem powszechnego zainteresowania, na całych kolumnach rozpisują się o niej pisma całego świata. Jej próżność jest w pełni nasycona; a że treść tych sprawozdań nie jest dla niej pochlebna — nie obchodzi ją wcale. Kto widział, kto słyszał Hildę Scheller w sali sądowej, ten odniósł wrażenie, że jest dumna z swej roli w tym senzacyjnym procesie i że sumienia jej nie zakłóca najmniejszy odruch poczucia winy. Była zepsutą, moralnie małowartościową dziewczyną, — teraz „sława", którą jej przygotowują, dokończy dzieła jej zgangrenowania.

Nie potrzeba pozatem dowodzić, jak demoralizujący wpływ na masy młodych dziewcząt, śledzących z zapartym oddechem dzieje tej upadłej, wywrze gloryfikowanie jej w filmach i fejletonach pism! Czyż bardzo wiele z nich nie będzie w Hildzie Scheller widziało wzoru do naśladowania w pogoni za rozgłosem i majątkiem?

Ale nie zważa na to bestja ludzka, goniąca za żerem, choć przepojony jest on krwią ludzką...

Posiedzenie Kom. oświaty i kultury Rady Przybocz.

odbyło się onegdaj. Było to pierwsze posiedzenie tej Komisji. Ukonstytuowano się w ten sposób, że przewodniczącym został wybrany prof. Chyliński, wiceprzewodniczącą tow. Smulikowska. — Wybrano następnie trzech delegatów do komisji teatralnej ściślejszej, a mianowicie: p. Jaworską, p. Heschelesa i p. Majerskiego.

Sprawozdanie ogólne ze stanu oświaty i kultury miasta składali pp. Mazurkiewicz i Czołowski.

Ze sprawozdania tego wynika, że Lwów posiada: 44 szkoły powszechne męskie i żeńskie, oraz mieszane, do których uczęszcza

ponad 16 tysięcy młodzieży.

Przeważnie szkoły te cierpią na przepełnienie, brak jest naogół 100 sal szkolnych, 60 oddziałów niema pomieszczenia, stąd musi się odbywać nauka popołudniowa, tak ze wszech miar niepożądana.

Szkoły im. Reja i Szaszkiewicza mają zupełnie nieodpowiednie pomieszczenie. — Wobec tych braków komisarz rządu ma zamiar przystąpić

do budowy dwóch, względnie trzech gmachów nowych,

kilka szkół rozszerzyć przez dodanie sal gimnastycznych i pomieszczeń dla przedszkoli.

Na odzież dla ubogiej młodzieży wyasygnowano 100.000 zł., zawiązano Komitet opieki pozaszkolnej, oddano mu do dyspozycji na dożywianie młodzieży i opłacenie sił pedagogicznych 22.000 zł.

Szkół zawodowych we Lwowie jest 18

o 105 oddziałach, do których uczęszcza 2.900 chłopców, 473 dziewcząt.

Istnieją pozatem miejskie kursa praktyczne dla dziewcząt.

Lekarzy szkol. jest 3 i 16 hygjenistek.

Miejska szkoła przemysłowa ma za zadanie kształcenie fachowe terminatorów i czeladników, oraz utrzymuje kursy dla majstrów. Frekwencja jest tam bardzo liczna, a siły fachowe kształcą młodzież.

Sprawozdawca p. Mazurkiewicz zapewnił nakoniec, że budowa gmachu gimn. im. Król. Jadwigi rozpocznie się niebawem.

Dyrektor Czołowski podał, że miasto posiada: Archiwum Miejskie, Bibljotekę Miejską, Muzeum historyczne, Muzeum Narodowe, Galerję Miejską, oraz Zbiory Orzechowicza — razem zajętych 115 ubikacyj, a przynajmniej jeszcze 20 znajduje się na razie w magazynach. Zbiory obejmują razem 50.000 przedmiotów,

bibljoteka wynosi około 25 tysięcy tomów.

Archiwum miejskie obejmuje ciekawe zabytki, począwszy od 1234 roku. Jest to niewyczerpana skarbnica dla różnych badaczy. W ostatnich czasach korzystają z niej pilnie uczniowie uniwersytetu J. K. Pracownia jest ciągle czynną. Obecnie pracuje się nad wydaniem drukowanego inwentarza. Praca ta już jest na ukończeniu.

Naogół brak odpowiednich pomieszczeń na zbiory; byłoby rzeczą wskazaną zbudować jakiś uniwersalny pałac sztuki, któryby je wszystkie pomieścił.

Na razie proponuje p. Czołowski zajęcie pałacu Biesiadeckich na ten cel, po odpowiedniej przeróbce.

P. Chyliński zaznacza, że taki pałac sztuki musiałby objąć i wystawy prac artystów plastyków.

Potem rozdano referaty poszczególnym członkom komisji do zreferowania na następnem posiedzeniu, które odbędzie się w przyszłym tygodniu.

M. S.

Piekło dzieci.

O złych ojcach i matkach.

Rodzice nie umieją wychowywać dzieci, dzieci nie mają zaufania do rodziców.

Z dziećmi nawet z młodzieżą dorastającą rodzice nie rozmawiają. Rozkazują, każą słuchać a wszelkie dziecię przewinienia karzą. Kary są mniej lub więcej srogie, zależnie od poziomu kultury i rozumu ojca lub matki. Lecz w konsekwencji, **każda kara**, choćby najlżejsza, **oddala dziecko** jeszcze bardziej od rodziców, czyni je coraz bardziej nieufnem; ojciec, matka przestają być powiernikami swych dzieci które powierzając im swe drobne troski i grzeszki, zamiast dobrej rady dostają — cięgi.

Proces Krantza odsłonił w drobnej zaledwie części jak żyją dzieci w środowiskach, gdzie rodzice nie są, nie chcą, nie umieją być przyjaciółmi dzieci. Czy gdyby matka Hildy, była matką pełną poświęcenia i miłości, byłoby możliwe takie życie młodej dziewczyny?

Ale tam, gdzie kij jest środkiem wychowawczym, gdzie zamiast przyjaźni jest uśmiech drwiący, tam stwarza się znakomite podłoże dla rozwoju najgorszych instynktów.

Właśnie ukazała się ciekawa praca, w której opublikowane zostały materjały niemieckiego archiwum o opiece nad dziećmi. Chodzi tu w szczególności o wypadki, które doszły do wiadomości władz, a więc o drobny skrawek strasznego męczeństwa dzieci!

Oto pewien funkcjonarjusz sądowy obchodził się ze swym synem w nieludzki sposób. Bił go, i katował, posługując się przytem środkami, jakie mu pod rękę padły. Kij, drut żelazny, hebel, pas skórzany, łańcuch — było nie było! Przed sądem tłumaczył się ten zacny ojczulek, że **nie przekroczył nigdy dozwolonej miary**. Działał w myśl zasad, że... kto swe dzieci kocha, ten je ćwiczy! Sąd był jednak innego zdania, ale uwzględnił okoliczności łagodzące, mianowicie, że ojcu przysługuje prawo karcenia (?!) dziecka i wymierzył mu grzywnę w wysokości 50 marek.

Czteroletniego chłopaka, przywiązują rodzice do łóżka, a gdy dziecko usypia, biją je, aby się obudziło! Całe ciało dziecka pokryte było sińcami. Za **przywiązywanie** tego dziecka do haka, skrzyżowawszy mu ręce — kara 50 mk.

Inne dziecko bili rodzice trzcinką i deską. Całe ciało było pokryte **krwawemi pręgami**. Kara 500 mk. W uzasadnieniu powiedziano, że **trzcina nie jest niebezpiecznem narzędziem**. Ale druga instancja podwyższyła karę do dwóch miesięcy więzienia.

Dwoje dzieci w wieku czterech i pięciu lat, jest bezlitośnie katowanych przez ojca i macochę. Między innemi zaczna ta para **smarowała dzieciom usta błotem**. Prokurator żądał ukarania macochy grzywną 50 mk., ojca dwumiesięcznem więzieniem. Sąd apelacyjny zasądził oboje na pięć miesięcy więzienia.

We wspomnianej publikacji wymienione są niezliczone przykłady takiego nieludzkiego obchodzenia się rodziców z dziećmi. Jako środek „wychowawczy" stosowano trzepaczkę, węże gumowe, gamki, sztaby żelazne, i t. p. Ze szczególną lubością posługiwali się zacni rodzicielе środkami iście inkwizycyjnemi, jak wiązanie rąk i nóg, przywiązywanie do łóżek, zamykanie w ciemnych piwnicach, lub wyrzucanie w noc ciemną na ulicę.

A skutki?

Wiesza się n. p. trzynastoletni chłopak z obawy przed karą, którą mu grożą rodzice, za to, że nie posłuchał ich rozkazu i nie poszedł żebrać.

Takich i podobnych wypadków zapisują kroniki policyjne niemało. Tak u nas, jak i wszędzie. Ale rzadko się zdarza, by sądy pociągały do odpowiedzialności rodziców, jako moralnych sprawców samobójstw lub złamanego życia ich dzieci.

Towarzyszy i Przyjaciół pisma naszego zapraszamy do przedpłaty!

FR. HOFFMANN.

Z doli i niedoli

pracowników gminnych król. stoł. m. Lwowa.

Historyczny rys organizacji.

(VII) Ale w tym Zarządzie nie było ani jednego człowieka wolnego od swych obowiązków służbowych, wszystkie te sprawy, jak wiele innych, o których będzie mowa, spełniało kilku ludzi w swym wolnym czasie pozasłużbowym. Zarząd Związku, widząc takie trudności i uginanie się od ogromu pracy, postanowił przeprowadzić umowę, że każdy zakład winien dostarczyć swym pracownikom deputatu bez okólników. I kiedy uzyskano takową zgodę **dzięki pomocy klubu radnych PPS.**, „Naprzód" przyjął obowiązek dostarczać przyznany deputat — i czyniąc to do końca jego istnienia wydawał należną rację każdemu pracownikowi udzielając kredytu miastu i wszystkim zakładom, po którą to należytość często musieli chodzić miesiącami. Oprócz deputatu sprowadzał „Naprzód" i inne artykuły, a nawet towary tekstylne. Przy pomocy Zw. założono piekarnię, która była zbawczą w tych czasach, dostarczając chleb do każdego przedsiębiorstwa, i sklepów „Naprzodu", potwieranych niemal przy każdym większym zakładzie miejskim.

Wydzierżawiono też od miasta 150 m. gruntu t. zw. folwark „Oświecę", koło Zubrzy, wkładając tam dużo pracy i energji, jednakże z powodu braku potrzebnych kapitałów, gospodarka na dawnych ugorach polnych szła z trudem.

Kiedy czasy aprowizacyjne zaczęły się zmieniać na lepsze i konsumy nie wytrzymywały chwilowo konkurencji, połączono „Naprzód" ze wszystkimi robotniczymi konsumami we Lwowie w jedną kooperatywę, pod firmą „Jedność" — która jedyna tylko obecnie istnieje i dzięki owocnej pracy dalej się rozwija. Posiadając obecnie trzynaście sklepów własnych dzierżawi folwark, na którym wybudowano budynki, mimo, że wszystkie konsumy, które miały ogromne kapitały poszły w rosypkę (jak Nuta i inne, — które do dziś dnia w procesie się znajdują). Mimo, że o pracach „Naprzodu", obecnie „Jedności" i korzyściach członków, wiele można by pisać, to jednak dotychczas brak w szerokich masach zrozumienia, co oznacza własny sklep, kooperatywny i jakie są jego cele.

W pracy jednak nikt się nie zraża — prowadzi się ją uczciwie, wypłaca się dywidendy, a statut zmieniono i ulepszono tak, że żaden z członków niema ryzyka, gdyż nie odpowiada niczem innem, jak tylko tym udziałem, który włożył.

Zarząd Związku, mimo swych starań i wysiłków, nie zawsze mógł zadowolnić wszystkich. Z powodu ciężkich stosunków ekonomicznych i wzrastającej szalenie drożyzny, — często wybuchało wśród mas niezadowolenie. Potrzebne były liczne zgromadzenia, ażeby być z masami ustawicznie w kontakcie. Lokal Związku, okazał się za mały na zgromadzenia masowe, zażądano przeto od gminy udzielenia sali posiedzeń Rady. Prezydjum miasta niechętnie się na to godziło — jednak nie było w stanie się oprzeć, albowiem jedno słowo mogło spowodować w mieście wybuch, a to wówczas, kiedy do granic Lwowa — docierały patrole armji czerwonej, było wysoce niebezpieczne. Dlatego i sala ratuszowa była do dyspozycji.

Na jednym z odbytych zgromadzeń zażądano od gminy uregulowania poborów, czyli ustalenia minimum egzystencji. Wybrano komitet, który miał ustalić tabelkę, wiele pracownik potrzebuje zarobić, ażeby żył. Komitet, wybrany z łona pracowników, opierając się na obliczeniach lekarzy — jakich środków spożywczych i wiele potrzebuje organizm ludzki, ażeby mógł utrzymać się przy życiu, wywiązał się ze swego zadania. Opracowany szemat, wraz z memorjałem, przedłożono prezydjum miasta. Wiele czasu jednak upłynęło, zanim dostano odpowiedź. Prezydjum miasta poleciło bowiem opracowany szemat do zbadania miejskiemu „fizykowi" dr. Legieżyńskiemu, który i z tej nędznej tabelki powyrzucał wiele artykułów, twierdząc, że przez kilka długich lat wojennych, żyjąc surogatami, organizm ludzki z przyzwyczajenia stał się odporniejszym.

Nie dostali jeszcze przyznanej zapomogi!

Ze Związku niższych funkcjonarjuszy państwowych w Stanisławowie, otrzymujemy następujące zażalenie, które kierujemy pod adresem odnośnych czynników.

Rada ministrów uchwaliła jeszcze w miesiącu styczniu 1928 skromną zapomogę dla pracowników państwowych, która miała być wypłacona w dwóch ratach.

Pomimo jednak uchwały Rady Ministrów Straż więzienna przy Sądzie Okręgowym w Stanisławowie nie otrzymała dotychczas żadnego dodatku.

W swoim czasie, przy zaszeregowaniu pokrzywdzono pracowników więziennych, a obecnie się to powtarza.

Gdzie leży wina tego i czy jest to wiadomo miarodajnym czynnikom.

O bibljotekach robotniczych.

Szereg organizacyj zawodowych posiada w swoich lokalach bibljoteki dla użytku członków i ich rodzin. Każda niemal organizacja chlubi się swoją bibljoteką, na której powiększenie stale przeznacza pewne kwoty, obok kwot zebranych za wypożyczenie i dłuższe przetrzymywanie książek.

Jeżeli jednak chcielibyśmy przypatrzyć się wartości moralnej, względnie kulturalnej tych książek, stwierdzić musimy, iż pozostaje wiele do życzenia. Pomiędzy książkami o rzeczywistej wartości literackiej znachodzimy książki, które zdaniem naszem nie zasługują na ich oprawę, a cóż dopiero mówić o ich miejscu przeznaczenia.

W bibljotece robotniczej powinny znajdować się książki również i beletrystyczne. Nie wymagamy od robotnika, by tylko czytał książki socjalne. Ale beletrystyka francuska, czy włoska, a nawet niemiecka, w lichem bardzo tłumaczeniu polskiem — to przeważnie romansidła, które nie powinne zabierać miejsca w bibljotece robotniczej. Z beletrystyki winny znachodzić się oryginalne prace pisarzy polskich i ukraińskich, a tylko arcydzieła pisarzy obcych, w dobrem tłumaczeniu.

Poza tem mamy bardzo bogaty dział książek treści socjalistycznej, o ruchu spółdzielczym, książki traktujące o kwestjach społecznych, kulturalnych i naukowych. Książek takich, niestety — przyznajemy to otwarcie — w bibljotekach robotniczych znachodzimy bardzo mało. Czytane zaś są one tylko przez bardzo szczupłe grono wypożyczających.

Zdaniem naszem bibljoteka robotnicza winna składać się w większości swojej z książek tego drugiego typu, a książki beletrystyczne powinne być przeznaczone dla dzieci robotniczych.

Bibljotekarze winni starać się zaznajomić gruntownie z daną bibljoteką, by wiedzieć mogli co w danej bibljotece się znajduje, a następnie winni przy wypożyczaniu książek wpływać na czytelników, by zaznajamiali się z książkami o treści społecznej, kulturalnej, naukowej a co najważniejsze socjalnej.

Żałować należy, iż dotychczas nie nastąpiło połączenie wszystkich bibljotek robotniczych we Lwowie. Bibljoteka taka byłaby poważnym środkiem agitacyjno- kulturalnym w naszym ruchu zawodowym i socjalnym.

Niestety, brak dotychczas we Lwowie Domu Ludowego, uniemożliwia na razie wprowadzenie tej myśli w czyn. Bibljotekarze nasi z organizacyj zawodowych winni pilnie przeglądać inwentarz bibljoteczny i trzebić plewy, od złotych ziaren kultury. Niech romanse kryminalne nie zatruwają dusz robotniczych. Zostawmy to bibljotekom burżuazyjnym. Nasze bibljoteki robotnicze winne być odzwierciedleniem nas samych. Tylko dobra lektura powinna znachodzić się w naszych bibljotekach. Zachęcajmy czytających naszych członków, do kształcenia charakterów i umysłów na perłach literatury naszej i obcej.

Do pracy więc nad oczyszczeniem bibljotek robotniczych z marnych nalecialości. **Sz.**

Do wiadomości Robotn. Związków Zawod.

oraz Towarzyszy i Towarzyszek wszystkich zawodów w okręgu lwowskim.

Przy głosowaniu na assesorów do Sądu Rozjemczego Zakł. ubezp. robotn. od wypadków w dniu 12 lutego b. r. z Województwa lwowskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego i wołyńskiego przeszła lista polecona przez Radę Zw. Zawod. we Lwowie prawdopodobnie w całości a w każdym razie nie mniej, jak w 90 proc. **Odniesione zostało więc pełne zwycięstwo wyborcze** i zaznaczona pełna zawodowa solidarność robotnicza mimo nieudałych prób szczerbienia tej dobrej pracy — o czem później. Dokładne obliczenie jeszcze nie nastąpiło, ponieważ akt wyborczy zamknięto dopiero we środę 15 lutego wskutek napływu kart głosowania z prowincji pocztą. Obliczenie potrwa prawdopodobnie do soboty, poczem nastąpi ogłoszenie aktu wyborczego.

Przeciw liście Rady Zw. Zaw., były dwie listy a to: z kół ziemiańskich (czytaj obszarników), z bardzo małą ilością głosów. Oprócz tej grasowała jeszcze lista „Związku żydowskich urzędników prywatnych we Lwowie", powołująca się samozwańczo **na kompromis z Okr. Radą Zw. Zaw.**, na której oprócz trzech pierwszych kandydatów z listy Rady Zw. Zaw., doczepiono siemiu urzędników prywatnych, samych żydów z tytułami doktorskimi i bankierskimi. Listę tę Zw. żyd. urzędn. pryw. osobnym pisemnym komunikatem propagował, powołując się na kompromis, czem dopuścił się warcholstwa i fałszerstwa tak wobec klasy robotniczej, jak i własnego grona członków. Fałszerstwa tego i warcholstwa dopuścił się p. Katz, przewodniczący tego Związku, w niezrozumiałym dla nas celu, za co winien być do odpowiedzialności w swojem Związku pociągnięty. Stwierdzamy, że prezydjum i sekretarjat Rady Zw. Zaw. **nie wchodził z nikim w żadne kompromisy**, bo tego nie wolno mu czynić. Na listę swoją z grona urzędników przem. drzewnego **przyjął tylko p. H. Bauera** w właściwym czasie zgłoszonego i listę tę **Wydział i Rada Zw. Zaw. uchwałą z 16 i 25 stycznia zatwierdziły i ogłosiły.**

Stwierdzamy dalej, że dnia 6 czy 7 lutego zgłosił się p. Katz w sekretarjacie Okr. Zw. Zaw. i przedłożył swoją listę, którą nazwał **kompromisową**, że jednak tow. I. Kusznir zwrócił temuż p. Katzowi uwagę, że obecnie, gdy lista jest ogłoszoną i głosowaną, nie może być mowa o zmianie itp. Powiadomiony o tej propozycji podpisany, przewodniczący przez sekretarza bez dyskusji ją odrzucił, zwracając uwagę sekretarzowi, że wobec terminu głosowania i ogłoszenia, nawet do aktów propozycji takiej nie może przyjąć. A jednak p. Katz ogłosił tę listę jako kompromisową, co piętnuje jako fałszerstwo i warcholstwo.

K. Żelaszkiewicz
Przew. Rady Zw. Zaw.

ZATARG O PŁACE W PRZEMYŚLE BIELSKIM.

WARSZAWA 16. 2. (AW). Ostatnio bawili tu delegaci pracodawców i pracowników fabryk bielskich, którzy poinformowali p. min. Pracy o sytuacji i warunkach pracy przemysłu bielskiego w związku ze sprawą rewizji zarobków, jakiej domagają się pracownicy. P. minister Pracy wyznaczył arbitra dla zlikwidowania zatargu, w osobie naczelnika wydziału umów zbiorowych, p. Manowskiego. Robotnicy bielskiego przemysłu wełnianego i jutowego domagają się 15 proc. podwyżki płac.

POWÓDŹ NA KRYMIE.

MOSKWA 16. 2. (AW). Donoszą tu z Sebastopola, iż wskutek nagłego topnienia śniegu na terenie Krymu zalane zostały znaczne połacie kraju zwłaszcza w okolicach Symferopolu i Dżankoj.

Proces o zamordowanie śp. kuratora Sobińskiego.

Zeznania naocznego świadka mordu.

Osiemnasty dzień rozprawy.

Wczoraj w dalszym ciągu zeznawał nadkom. Mitlener, odpowiadając na pytania obrońców.

Po wyczerpaniu „tematu" przesłuchano jednego z naocznych świadków zamordowania śp. Sobińskiego, którego zeznania w szczegółach różniły się nieco od złożonych w śledztwie.

Tajne organizacje.

Po rozpoczęciu rozprawy po godzinie 10-tej, prokurator złożył oświadczenie, że nie ma żadnych pytań do świadka.

Wobec tego przyszła kolej na obrońców.

Na wstępie zwrócił się z pytaniem do świadka dr. Suchewycz, czy wie on o tem, iż istnieje pismo „Ukraińskij Rewolucjoner" jako organ organizacji, która zajmuje wrogie stanowisko do nacjonalistycznej Ukraiń. Wojsk. Organizacji.

Świadek wyjaśnia, iż w r. 1925 po ostatecznej decyzji Rady Ambasadorów, co do Małopolski Wschodniej *nastąpił rozłam — wśród emigracji ukraińskiej,* której część szukała *oparcia o Niemcy,* druga zaś grawitowała do *Ukrainy Radjańskiej,* Pierwsze z nich wydaje pismo pod tytułem „Surma", druga zaś grupa szerzy Ukr. Rewolucjonera. Świadek nie zauważył jednak, aby członkowie tych organizacji, działając w kraju, odnosili się z animozją do siebie, owszem wspierają się wzajemnie.

Następnie ponownie zapytywano świadka o działalność zamordowanego I. Huka.

Świadek wyjaśnia, iż działalność jego była *wielce dokuczliwa dla policji.* Gdy tylko zjawił się wśród członków U. W. O. jakikolwiek konfident policyjny, Huk natychmiast *inwigilował go i demaskował, unicestwiając akcję defenzywy.*

Następnie ponownie omówiono szczegóły faktów objętych aktem oskarżenia, jakoteż konspiracyjną działalność oskarżonych.

Po tym „egzaminie" skierował pytania do świadka oskarżony Hołowiński za co właściwie jest oskarżony, *gdyż nie zarzucono mu żadnego karygodnego faktu.* — Zwróciwszy się następnie w stronę sędziów przysięgłych wykazywał, że w dniu zamordowania śp. Sobińskiego znajdował się w sanatorjum przy chorej żonie. Brak faktów w akcie uniemożliwia mu obronę.

Świadek w odpowiedzi zaznacza, że stoi on pod zarzutem kierownictwa U. W. O. na terenie Małopolski. Ustalono, podczas inwigilacji, że odbywał on jazdy samochodem w towarzystwie Atamańczuka.

Następnie dr. Pawencki zapytywał świadka o stwierdzenie tożsamości osoby Antoniego Stefaniszyna, gdyż kilku osobników nosi to samo nazwisko.

Po wyczerpaniu materjału przewodniczący zwolnił świadka a wezwał podinsp. P. P. Sawickiego, który był obecny przy przesłuchaniu oskarżonych. Na pytania czy oskarżony I. Werbicki skarżył się na złe traktowanie w śledztwie, *świadek zaprzeczył,* dodając, że istnieją ostre przepisy zabraniające złego traktowania więźniów, a głównie politycznych.

Następnie po zaprzysiężeniu zeznawał 19-letni Leopold Sobałtyński, czeladnik stolarski, który przed dwoma laty mieszkał w bursie Grunwaldzkiej. Krytycznego wieczora gdy zamordowano śp. Sobińskiego, szedł on w towarzystwie kolegi do tej bursy w oddaleniu dwóch do trzech kroków za za sprawcami zbrodni, którzy znów bezpośrednio postępowali za swą ofiarą. Gdy po strzale runął śp. Sobiński na ziemię, świadek widział, jak osobnicy ci zbiegli w górę ul. Królewskiej. Opisując ich wygląd Sobołtyński podaje, że ubrani oni byli w raglany ciemnego koloru, wyższy z nich miał na głowie kapelusz, niższy zaś miał maciejówkę i utykał jakgdyby go nogi bolały.

Na polecenie przedwodn. oskarżeni Atamańczuk i I. Werbicki wstają, świadek zaś podaje, że wygląd ich odpowiada wzrostowi sprawców morderstwa.

Dr. Starosolski stwierdza następnie, że obecne zeznania świadka różnią się zasadniczo z zeznaniami złożonemi w śledztwie. Podał bowiem wówczas, że wyższy miał na głowie czapkę, niższy zaś kaszkiet, dziś natomiast zeznał, że wyższy miał kapelusz. Jeden zaś z nich ubrany był w coś jasnego. Również co do zwrostu Atamańczuka były w śledztwie pewne nieporozumienia.

Świadek nie umie wyjaśnić te sprzeczności, podając tylko, że morderców widział pod światło co uniemożliwiło mu dobrą obserwację.

Grzecznie czy niegrzecznie?

Kolejny świadek wyw. Wład. Chomiak był przesłuchany na okoliczność czy uderzył I. Werbickiepo w śledztwie, o co go on oskarżył.

Św. odpowiada na to: „On kłamie i zmyśla, traktowano go bowiem grzecznie". Werbicki przypomina następnie świadkowi moment, że przesłuchując go bił go kułakiem w czoło i mówił przytem: „Gdybym cię miał w r. 1918, to zrobiłbym z tobą krótki proces". Słowem Werbickiego wtóruje śmiech obecnych na sali, co po części konfuduje świadka, który kategorycznie w dalszym ciągu zaprzeczył jednak twierdzeniom oskarżonego.

Przewodniczący zarządził następnie odczytanie zeznań — kilku nieobecnych świadków, poczem rozprawę odroczono na dzień następny.

Śmierć 7 robotników pod gruzami.

NOWY JORK 17. 2. (AW). Na skutek wierceń podziemnych zawaliło się w dzielnicy teatralnej przy 8-mej ulicy kilka budynków będących w stanie budowy, Zasypanych zostało kilkudziesięciu robotników, których większość odkopano. Siedmiu robotników straciło życie. Przyczyną katastrofy było płytkie wiercenie tunelu dla kolei podziemnej.

ARESZTOWANIA W WILNIE.

WILNO, 17. lutego. (AW). Aresztowany został redaktor gazety „Socha" Paweł Konia. Aresztowano również przewodniczącego wileńskiego komitetu P. P. S.-lewicy Dziedziulę. Aresztowany on został z oskarżenia o prowadzenie agitacji komunistycznej. W czasie rewizji znaleziono szereg obciążających go dokumentów i znaczną ilość bibuły agitacyjnej.

—:::—

BARON SZEFEM CZREZWYCZAJKI.

WILNO, 17. lutego. (AW). Z Mińska donoszą, że szefem G. P. U. na Białorusi sow. został mianowany w Mińsku baron Pillar von Pilhan, którego rodowy majątek Mickuny leży w odległości kilkunastu kilometrów od Wilna. Pilhan pochodzi ze starożytnej rodziny niemieckich baronów, ostatnio zupełnie spolszczonej.

—:::—

Jak się w Rosji bawią.

Jedno z pism francuskich zamieszcza fejletony swego współpracownika, który opisuje swe wrażenia z niedawnej podróży do Rosji. Między innemi korespondent ów osobną wzmiankę poświęca zabawom rosyjskim w obecnym karnawale.

Rosja sowiecka — pisze — ma swój karnawał. Rząd nawet przywiązuje doń pewną wagę, przychylnem okiem patrząc na organizowanie zabaw, a jedynie bacząc pieczołowicie, by zabawy te nie uroniły niczego z charakteru „rozrywek proletarjackich". Korespondent miał sposobność uczestniczyć w jednej z takich zabaw karnawałowych, urządzoną przez młodych nauczycieli i studentów. Odbyła się ona w czerwono udekorowanej sali posiedzeń związku zawodowego. Ściany jej przyozdabiają portrety Lenina, Łunaczarskiego, Marxa, oraz napisy: „Tylko wolny komunista ma prawo do używania życia!" U wejścia następuje sprawdzenie indentyczności przybywających gości. Na końcu sali siedzi przy stole większa grupa starszych mężczyzn i kobiet przerzucających broszury i zajętych dysputą. Są to członkowie zarządu związku, którzy tu zarazem figurują w charakterze komitetu balowego. Francuza uderza zaniedbany i nędzny wygląd kobiet, przyodzianych w ciemne, wytarte okrycia i stare filcowe kapelusze. Miny dam zgryźliwe, oczy zapadłe. Radosnego nastroju karnawałowego nie można się tu doszukać ani śladu.

Także młodsi tancerzy i tancerki nie są zbyt weseli. Dziewczęta są przeważnie ładne, wyglądają jednak mizernie, a twarze ich są pożółkłe od nadmiernej pracy w zamkniętych biurach i laboratorjach. Noszą one typowy uniform inteligentek rosyjskich, czerwony lub czarny jumper włóczkowy. Pozatem nie używają żadnych innych ozdób czy klejnotów, oprócz wielkiej ilości odznak. Jest uderzającem, jak młodzi komsomolcy traktują dziewczęta bez odrobiny jakiejkolwiek galanterji lub uprzejmości. Prowadzą je do tańca ociężale i lekceważąco, poczem zostawiają je na miejscu byle gdzie w kącie. Wiele z kobiet tańczących nie wyjmuje papierosa z ust nawet w czasie tańca.

Osobny rozdział w sprawozdaniach z sowieckiego karnawału zajmują tańce. Rząd sowiecki zabronił starych rosyjskich tańców ludowych. Nawet walc i lancier, musiały zniknąć jako „burżuazyjne przeżytki". Natomiast protegowane są nowoczesne tańce amerykańskie i wrzaskliwe jazzbandy.

Naogół jednak młodzież rosyjska niema pociągu do tych tańców, nie okazując wogóle zbytniego zainteresowania dla zabaw publicznych. Mimo to jednak w ciągu stycznia odbyło się w Piotrogrodzie więcej niż dwieście zabaw i bali, urządzanych przeważnie przez związki zawodowe. Zespoły muzyczne składają się przeważnie z zubożałych inteligentów, którzy przygrywaniem do tańca zarabiają na chleb codzienny.

Protest przeciw „Dziejom Grzechu" Żeromskiego.

LUBLIN, 17. lutego. (AW). W związku z zapowiedzią Teatru Polskiego w Lublinie wystawienia w najbliższym czasie scenicznej przeróbki „Dziejów grzechu" Żeromskiego 30 miejscowych organizacji i stowarzyszeń ogłosiło protest wzywający dyrektora teatru do zdjęcia z afisza sztuki będącej — zdaniem protestujących — „prowokacją rzuconą społeczeństwu polskiemu" i nawołujący do bojkotowania sztuki w razie jej wystawienia. Wśród podpisanych organizacyj znajduje się „Sokół", „Młodzież Wszechpolska", „Stowarzyszenie Odrodzenie", „Liga Katolicka", „Koło przyjaciół Harcerstwa" i t. d.

Sławetne dzieło „czwartej brygady”.

Postarała się o wprowadzenie komisarza rządu. W Radzie przybocznej niema przedstawicieli robotników ani niższych funkcjonarjuszy państw.

Tarnopol, 16 lutego.

Po 14-letniem zawieszeniu samorządu gminnego w Tarnopolu przystąpiono w lipcu ub. r. do wyboru rady miasta. Wybór ów odbywał się wprawdzie wedle przestarzałego austrjackiego systemu kurjalnego, ale w każdym razie dawał choćby cień reprezentacji ludu pracującego.

Przeciw tej radzie odrazu wystąpiła „czwarta brygada“,

sabotując wybraną radę naprzód drogą naciąganych protestów wyborczych przez kilka miesięcy, a następnie rozbijając ją w czasie ukonstytuowania przez dekompletowanie posiedzeń przy pomocy obu odłamów społeczeństwa żydowskiego. Przy akcji tej jawnie podszywali się pod autorytet władzy.

I rzeczywiście udało im się samorząd gminny, jedną z największych zdobyczy ustroju demokratycznego obalić. Dnia 13 bm. objął ster miasta nowy komisarz rządowy pułkownik. Wielkopolanin — Nowakowski, ostatnio dowódca placu we Lwowie.

Wczoraj doręczono dekreta nominacyjne członkom rady przybocznej. I okazał się cud demokratyzmu. Okazało się bowiem, że społeczeństwo tarnopolskie kończy się na samodzielnym rękodzielniku, a po stronie żydowskiej nawet już na kupcu.

Cały lud pracujący bezwzględnie pominięto,

nie dając mu ani jednego reprezentanta w radzie przybocznej. A to w chwili, kiedy niedawno odnowiona placówka PPS w Tarnopolu podjęła skutecznie walkę z komunizmem, który przy ostatnich wyborach gminnych wykazał wielką ruchliwość.

Dziś P. P. S. opanowała Związki zaw. i cały ruch robotniczy w Tarnopolu tak dalece, że prócz Selrobu nie zgłoszono w naszem Województwie nawet listy komunistycznej do Sejmu. I zdawałoby się, że świadoma swego zadania władza administracyjna powinna poprzeć moralnie placówkę PPS w tej trudnej walce, dając jej odpowiednią reprezentację i okazując więcej życzliwości dla robotnika.

Przeciw temu pogwałceniu praw obywatela- robotnika tut. miejscowy komitet okręgowy P. P. S.

założył wobec władzy stanowczy protest,

zakazując równocześnie dwom swoim towarzyszom wśród inteligencji pracującej — przyjęcia mandatu do rady.

My wolni obywatele „na baczność“ nie staniemy i nie zaniechamy obrony słusznych praw robotnika!

Bardzo ciekawym objawem jest również zupełne

pominięcie niższych funkcjonarjuszy państwowych,

którzy dotychczas w radzie, czy to z wyboru czy też mianowania mieli 1—2 reprezentantów, a obecnie w czasie gorącej akcji wyborczej, kiedy to jedynka tak uporczywie zabiega o głosy niższych pracowników państwowych pozbawiono kolejarzy i innych pracowników państwowych dotychczasowego stanu posiadania. — Może to nareszcie przyczyni się do otrzeźwienia tej tak licznej a zawsze krzywdzonej grupy społecznej. — Ostrzegaliśmy ich w r. 1922 przed Chjeną, nie usłuchali nas, wprowadzili tych zdrajców ludu pracującego do Sejmu, aż się dotkliwie poparzyli. Dziś ostrzegamy ich przed czwartą brygadą. Może to pogwałcenie aż nader uzasadnionych praw niższych funkcjonarjuszy państwowych przy mianowaniu rady przybocznej, wskaże tym ludziom, jak życzliwej opieki ze strony tego stronnictwa mogą się spodziewać po wyborach, skoro ich się lekceważy i pomija w czasie gorącego flirtu wyborczego. Chłop bogaty i maganat nie mogą być rzecznikami i obrońcami ludu pracującego. Dziś się was pomija, jutro się was będzie traktowało, jak murzyna, który zrobił swoje i poszedł.

Z partyjnego ruchu przedwyborczego.

Powiat Lisko.

W sobotę, 11. lutego, odbyło się w powiecie naszym zgromadzenie w Beretach, w niedzielę olbrzymie zgromadzenie na Rynku w Lisku, oraz zgromadzenia dalsze w Łukańczy i Stefkowej. Wszystkie te wiece nasze wykazały stały wzrost wpływów PPS. w pow. liskim, wszędzie słuchano wywodów referenta tow. dra Loewensteina z zainteresowaniem i postanowiono wziąć się do wytężonej pracy agitacyjnej.

W Lisku usiłował jeden z niedobitków czumowskich z Ustrzyk, przemawiać przeciwko nam, ale zgromadzona tysiączna rzesza robotników, mieszczan i chłopów nie pozwoliła mu mówić. Ponieważ zachodziła obawa, że dojdzie do czynnego wystąpienia wzburzonego tłumu przeciw rozbijaczom, na żądanie policji rozwiązano wiec, którego moralny rezultat był jednak doskonały. Z trudem udało się naszym towarzyszom uratować selrobów i czumowców przed doraźną nauczką, jaka im groziła. Towarzysze Loewenstein i Popiel interwenjowali następnie w policji, aby wypuściła z opieki niefortunnego mówcę, którego odprowadzono na strażnicę.

Komendant pol. powiatowej oświadczył, że aresztowanie nastąpiło głównie dla celów ochrony czumowca przed gniewem ludności, wyraził jednak przytem zdziwienie z powodu interwencji w obronie tych, którzy usiłują rozbijać nasze zgromadzenia. Tow. Loewenstein oświadczył, że dla PPS. najlepszą agitacją są przemówienia na wiecach takich przeciwników jak zbałamuceni czumowcy z Ustrzyk i że żąda kategorycznie wypuszczenia owego p. Ch. na wolność. Na skutek interwencji naszych towarzyszy wypuszczono też niefortunnego „czumaka“, który chyłkiem opuścił Lisko.

Przyjaciele jego nie dali tak łatwo za wygraną i postanowili odwiedzić wiec nasz w Łukawicy. Słysząc wywody naszego mówcy, który rozprawił się z nimi radykalnie, uchylili się od dyskusji i wycofali na tył zgromadzenia, do sieni, gdzie pomrukiwaniem dawali wyraz swemu niezadowoleniu. Szmery celowo organizowane przez obcych przybyszów do tego stopnia podnieciły spokojnych zresztą i łagodnego usposobienia robotników tartacznych, że w mgnieniu oka wyrzucono selrobów za drzwi i za opłotki i wymierzono im na plecach doraźną pamiątkę. Przyspieszony odwrót przez San, uratował ich od mocniejszych następstw, a wezwanie starszych towarzyszy ściągnęły wzburzoną masę drzewnych robotników z powrotem do sali, gdzie w spokoju wiec zakończono i Komitet wybrano.

W Olszanicy trafili nasi referenci na zakończenie wiecu jedynki na którem wędrownego agitatora bloku b. kom. policji w Lisku a obecnie handlarza soli Krzaka, słuchać nie chciano. W chwili kiedy organizatorzy wiecu chcieli przystąpić do utworzenia Komitetu, wszyscy wśród okrzyków: „wychodzić“ opuścili salę gminną. Zostało na niej dosłownie czterech ludzi pod wodzą miejscowego leśniczego i komisarza gminy w jednej osobie. W trakcie spisywania tego „komitetu“ przyjechali tow. Loewenstein i Popiel i na żądanie zebranych przed domem gminnym weszli z nimi na salę i zaproponowali odbycie dalszej dyskusji. P. Krzak, jak było do przewidzenia, uchylił się od publicznej rozprawy.

Natomiast pan „komisarz“ z Olszanicy w towarzystwie miejscowego przodownika policji, odwiedzili wiec nasz w sąsiedniej Stefkowej. Tu nie tylko pierwszy z nich, który jest znanym, niewiadomo tylko czy bezinteresownym, naganiaczem jedynki, ale i pan policjant w służbie, próbowali zepsuć wrażenie wiecu przerywaniami i nieudolnem ględzeniem Dostali odprawę taką, że wśród śmiechu zebranych umknęli jak niepyszni do domu.

Podkreślimy jeszcze jedno. Burmistrz Liska p. Słeżyński, w jednej osobie równocześnie dyrektor Kasy chorych, odmówił nam sali, a dał ją na ten sam dzień i godzinę swojemu zięciowi, „obożnemu“ z Sanoka, Pierzkiewiczowi na wiec za Ratajem. Słuchaczy znalazło się tam aż... 18 (o 6 mniej niż wynosi numer listy). Ale nie o to chodzi. Pan Śliżyński żyje z robotników i tylko dzięki względności robotników i ich dobremu sercu nie wyleciał dotąd z naczelnego stanowiska w Kasie, którą swem niedołęstwem doprowadził niemal do ruiny!

Okręg wyborczy nr. 51.

Dnia 16 b. m. odbyły się zgromadzenia w Szczercu, Nawarji, Winnikach i Unterbergen — referowali tow. Zakrzewski, Herbst, Borzęcka, Rapak, Heksel i Furman.

W Winnikach odbył się wiec B. B. w sali Sokoła. Mowca niezręcznem swojem przemówieniem nietylko, że nie ujął słuchaczy z wyjątkiem małej garstki jego zwolenników, ale co gorsze wywołał słuszne oburzenie wśród klasy robotniczej, szafując na lewo i prawo Matką Boską Ostrobramską i osobą marsz. Piłsudskiego.

Usiłował przekonać swą demagogją, że wysłannicy z pod znaku jedynki staną się naprawdę silnym murem rządu, jednak referent o jednem zapomniał powiedzieć, że przed 1 maja 1926 r. ci sami wielcy obrońcy ludzkości i wyznawcy marszałka Piłsudskiego, byli jego największymi wrogami.

Referat mówcy był kilkakrotnie przerywany protestem zgromadzonych.

W dyskusji zabrała głos tow. Borzęcka, która w krótkich słowach zarzuciła fałsz i obłudę wywodom referenta, zainterpelowała mowcę, czy marszałek Piłsudski objawił swą wolę i nakazał zmuszać obywateli Państwa Polskiego, przez obecną nagonkę do głosowania na listę Nr. 1 — czy P. P. S. nie idzie w myśl idei marszałka, który swą rewolucją majową dał wyraz oburzenia panującemu bezprawiu i wyzyskowi kapitalistycznemu.

Na zakończenie swego przemówienia, wezwała tow. Borzęcka do solidarnego wzięcia udziału w dniu wyborów i głosowania na listę P. P. S. Nr. 2.

Mowców z Be-Be nie dopuszczono do głosu i uchwalenia rezolucji a większośc kobiet na sali urządziła referentom z listy Nr. 1 nie kocią ale babską serenadę, poczem pochodem udali się na wiec P. P. S. do kolonji niemieckiej w Weinbergen, ktory się odbył w sali Kasyna.

Przewodniczyła tow. Borzęcka, referowali tow. Zakrzewski, Heksel i Furman.

Tu znowu usiłowali zakłócić spokój opozycjoniści z lewicy, jednakże to im się nie udało, wobec silnej postawy zgromadzonych.

Po uchwaleniu rezolucji na rzecz P. P. S. i listy Nr. 2 wiec zakończono.

Na dzień 19 bm. są zapowiedziane zgromadzenia w Bilce Szlacheckiej, Gajach, Czyżykowie, Winniczkach, Müllerówce, Rudnie, Zimnej Wódce, Bełzie, Uhnowie i dwa w Rawie Ruskiej.

CO TO MA ZNACZYĆ?

Policja Państwowa zna brzmienie ustawy wyborczej. Niemniej tu i ówdzie znajdzie się policjant, który do przepisów ustawy się nie stosuje. Taki wypadek zdarzył się w Bilce Szlach. i *Mikłaszowie*, 15 bm., gdzie policjant agitując za jedynką nie dopuszczał do zgromadzeń i terroryzuje chłopów, aby lokali nie udzielali. A kiedy P. P. S. robi zgromadzenia po stodołach- policjant rozpędza chłopów.

Co to ma znaczyć?

Jeżeli panowie jedynkarze sądzą, że te metody im pomogą, to się grubo mylą, my sobie damy radę.

Komunikat Zw. dozor. dom. „Praca“.

Baczność Dozorcy i Dozorczynie!

W **niedzielę**, dnia 19 lutego br. o godzinie **3-ciej popoł.**, w sali własnej **Rynek 8** I p. odbędzie się **Wielkie Zgromadzenie dozorców i dozorczyń m. Lwowa** z porządkiem dziennym:

1. Dozorcy domów, a wybory,
2. Wnioski.

Przemawiać będą kandydaci z listy P. P. S.

Za Zarząd: **Folmes Józef**

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 18 lutego

NAJBLIŻSZE POSIEDZENIE RADY PRZYBOCZNEJ, odbędzie się we czwartek, dnia 23. lutego o godzinie 18-tej w sali posiedzeń Rady

„LWOWSKI KLUB SZACHISTÓW“ zawiadamia P. T. członków i sympatyków, że lokal klubowy został przeniesiony do Kawiarni „Centralnej“ przy pl. Halickim l. 7.

ARESZTOWANIE KIEROWCY ZA POTRĄCENIE AUTEM PRZECHODNIA. Wczoraj wieczór aresztowała policja Jerzego Demkiewicza, zam. w Jałowcu. Wieczorem 15. bm. kierował on autem w ul. L. Sapiehy, przyczem jechał tak nieostrożnie, że potrącił przechodzącego jezdnią kupca Jana Jada. Potrącony doznał jak o tem podawaliśmy, ciężkiego zranienia na głowie.

„SKARB“ W POSTACI 21 TYSIĘCY „HRYWIEN“ SKRADŁ ZŁODZIEJ Z KASY GMINNEJ. W nocy na 16. b. m. niejaki Stanisław Nowicki, zam. w Chłopach, pow. rudeckiego, włamał się do tamtejszego Urzędu gminnego, skąd skradł 350 zł. i... 21.000 hrywien, nie przedstawiających obecnie żadnej wartości. Łup ten wydał mu się niewystarczający, przeto usiłował rozbić ogniotrwałą kasę Stefczyka. Powiadomiona o tem policja aresztowała włamywacza i odebrała od niego skradzione pieniądze.

POMYSŁY KIESZONKOWCÓW, KTÓRE CZASEM ZAWODZĄ. W aresztach policyjnych osadzono karanych za kradzieże Władysława Mielnika i Józefa Wojcika, którzy przeciskali się wśród kupujących, upatrując sposobności do wypróżniania kieszeń i kobiałek. Pierwszy z nich grasował w Rynku, drugi zaś w hali targowej przy pl. Halickim.

I „SKAŁA“ NIE OSTAŁA SIĘ PRZED WŁAMYWACZAMI. Wczoraj w nocy włamali się niewyśledzeni na razie sprawcy do kancelarji Tow. „Skała“ przy ul. Mickiewicza, gdzie rozbili łomem okutą blachą skrzynię w poszukiwaniu za pieniądzmi. Spotkał ich jednak zawód, gdyż znaleźli w niej tylko kwity i rachunki. Odchodząc nie znalazłszy gotówki jako „odszkodowanie“ zabrali maszynę do pisania, wyrządzając tem towarzystwu dotkliwą szkodę.

SUBLOKATOR OKRADŁ WŁAŚCICIELKĘ MIESZKANIA. Paulina Tawerska, zam. przy ul. Gródeckiej l. 65, doniosła policji, że sublokator jej Wacław Majewski, rzekomo kupiec, zam. stale w Warszawie przy ul. Jagiellońskiej l. 8, skradł jej srebrne naczynie stołowe i bieliznę, wartości około 1.000 zł., poczem bez wypowiedzenia ulotnił się w nieznanym kierunku.

WIZYTY NIEPROSZONYCH GOŚCI. Juda Kohn, zam. przy ul. Kołłątaja l. 5, doniósł policji, że nieznani osobnicy po oderwaniu kłódek dostali się do jego mieszkania, gdzie opróżnili szafy z bielizny i garderoby, wyrządzając szkodę 3.000 zł.

Nieznani sprawcy włamali się do mieszkania restauratora Karola Frackiewicza przy ul. Czarneckiego, skąd skradli bieliznę, wartości 300 zł.

—:::—

OSOBISTE.

Tow. Maćkówce Edwardowi, przyjacielowi pisma naszego, składamy serdeczne życzenia z okazji jego zaślubin. **Administracja.**

Prośba do Czytelników i Tow.

Upraszamy o datki, choćby drobne, na rzecz trzech sierót po zmarłym tow. śp. Jasińskim stolarzu. Żona i dzieci pozostały bez żadnego zaopatrzenia.

Datki prosimy nadsyłać na ręce **Administracji „Dziennika Ludowego“** z wyraźnem zaznaczeniem: na rzecz rodziny śp. Jasińskiego.

Z ruchu robotniczego.

BACZNOŚĆ KRAWCY! Omijajcie firmę Both i Rudörfer, gdyż robotnicy tej firmy stoją w akcji cennikowej.

Zarząd Związku zaw. krawców.

—:::—

ZE WZGLĘDU NA OGŁOSZENIE BOJKOTU w firmie malarsko-lakierniczej **M. Häckera** upraszamy wszystkich towarzyszy pracujących w tym zawodzie o omijanie tej firmy aż do odwołania.

Przew. Stowk A. **Sekr. Agit S.**

Straszna śmierć robotnika przy pracy.

BIAŁYSTOK, 17. lutego. (AW). Wczoraj rano w fabryce sukna Markusa w Białymstoku zdarzył się okropny wypadek. 29-letni robotnik Piotr Zalewski mimo przestróg majstra usiłował nałożyć pas transmisyjny na znajdujące się w ruchu koło. Został on porwany przez koło i kilkakrotnie obrócony w ruchu, przyczem wskutek uderzenia głową o sufit wybitych zostało 6 cegieł. Po upływie minuty zatrzymano maszynę i wydobyto z koła zupełnie zmiażdżone zwłoki Zalewskiego. Osierocił żonę i dwumiesięczne dziecko.

—:::—

14 robotników zginęło w płomieniach.

MOSKWA, 17 II. (AW.). W fabryce maszyn w Leningradzie wybuchł onegdaj wielki pożar, w którym zginęło 14 robotników. Następnego dnia wybuchł pożar w fabryce wagonów w Moskwie i w fabryce wagonów w Twerze, oraz w dwóch takich fabrykach w Niżnym Nowogrodzie i Leningradzie. — Przypuszczają, że jestto zorganizowana przez opozycję akcja podpalania.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Piątek o 7'30 „Pocałunek Kopciuszka“.
Sobota o 3 pop. „Straszny Dwór“.
Sobota o 7-mej „Czupurek“.
Niedziela o 12 w poł. „Czupurek“.
Niedziela o 3'30 popoł. „Rycerskość wieśniacza“ „Pajace“
Niedziela o 7'30 „Pocałunek Kopciuszka“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Sobota o 8-mej „Dziewczę z puszty“.
Niedziela o 3'30 pop. „Niech mnie djabli...“.
Niedziela o 7'30 „Dziewczę z puszty“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Piątek o 7.30 „Górą Baby“.
Sobota, o 7.30 „Górą Baby“.

UKRAIŃSKI TEATR „KOOPERATYWY“

Niedziela o 3-ciej pop. „Cnotliwa Zuzanna“.
Niedziela o 7'30 wiecz. „Don Kichot z Ettenheimu“.

TRUPA WILEŃSKA W TARNOPOLU:

Sobota popołudniu: „Skąpiec“.
Sobota wieczór: „Motke Ganef“.

—:::—

OTWARCIE WYSTAWY WILHELMA WACHTLA. Do bieżącej wystawy art. mal. W. Krzyżanowskiego i Z. Radnickiego dołączona zostanie w niedzielę, dnia 19. b. m. wystawa Wilhelma Wachtla, zawierająca cykl kartonów „Pieśń nad pieśniami“ (tempera) oraz portrety i kompozycje. Ponadto syn artysty Roman Wachtel uczeń prof. Strnada we Wiedniu, wystawi cykl rysunków węglowych, przedstawiających figury z „Habimy“. Wystawa otwarta codziennie od 10 do 3 w Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (Gmach Muzeum Przem. brama boczna od ul. Dzieduszyckich).

Z TEATRU MAŁEGO. „Znak na drzwiach“ oto tytuł senzacyjnej sztuki Channinga Pollocka, w 3-ech aktach, którą Teatr Mały przygotowuje jako najbliższą premierę z gościnnym występem znakomitej artystki Ireny Solskiej.

Komunikaty.

TOWARZYSTWO GEOGRAFICZNE WE LWOWIE. Posiedzenie naukowe odbędzie się w sobotę 18. lutego o godz. 18-tej w sali Zakładu Geograficznego U. J. K., ul. Kościuszki 9. Na porządku dziennym referat prof. dra Antoniego Jakubskiego z Poznania, p. t.: „O rozwoju faunistyki polskiej w obrazach statystycznych“. — Goście mile widziani.

NIEDZIELNE POPULARNE WYKŁADY HIGJENICZNE. W niedzielę, dnia 19. lutego o godz. 11-tej przedpołudniem w Kinoteatrze „Marysieńka“ (plac Smolki) wygłosi wykład prof. dr. Wacław Moraczewski p. t.: „Czem się żywimy“. Wykład ilustrują liczne przeźrocza.

ZARZĄD ZWIĄZKU OBROŃCÓW LWOWA z listopada 1918 r. urządza dnia, 19. bm. tj. w niedzielę o godz. 17-tej w lokalu własnym staraniem chóru Z. O. L. towarzyską zabawę z tańcami.

Równocześnie podaje się do wiadomości członkom, ich rodzinom i sympatykom, że dnia 21. bm. (wtorek) o godz. 20-tej odbędzie się w tym samym lokalu zabawa karnawałowa z urozmaiconym programem.

DZIŚ Wielki Wieczór Karnawałowy „Lechji“ w Kasynie Oficerskim przy ul. Fredry l. 1. — Początek o godz. 21-szej.

„Proświta“ wołyńska opanowana po wsiach przez komunistów.

W powiecie równieńskim władze dokonały szeregu rewizji w filjach „Proświty“, mających na celu pracę oświatową. Dochodzenia ustaliły, że niemal w każdej filji „Proświty“ systematycznie dokonywano defraudacyj sum przeznaczonych na oświatę. Ustalono również, że młodzi członkowie tych związków do lat 30-tu są członkami komunistycznej partji Zachodniej Ukrainy i uprawiają za zdefraudowane pieniądze agitację komunistyczną. Wobec tego, władze zamierzają dokonać rewizji we wszystkich tych związkach na Wołyniu, aby oczyścić je z defraudantów i agentów Moskwy.

Krwawe wesele.

Michał Stawowy, rolnik, zam. w Drozdowie, przed rokiem uraczył się dowoli na weselu u tamtejszego gospodarza Semka Dmytryszyna. Późno nocą wybrał się on w stanie silnie podchmielonym do domu, w drodze zaś natknął się na dwóch nocnych wartowników. Nie wiele się wahając, zaatakował on spotkanych, którzy nie mogli wspólnemi siłami sprostać mu w tych zapasach. Na pomoc wartownikom pospieszył naczelnik gminy, Dmytro Tabaka, oraz zastępca jego w urzędzie, I. Andruszczyszyn.

Stawowy nie ustąpił jednak z drogi, lecz rzucił się na swych „przeciwników“ z nożem w ręku. Andruszczyszyn widząc to, wyjął rewolwer z kieszeni i strzelił do awanturnika, raniąc go w brzuch. Postrzelony zmarł na drugi dzień wskutek przedziurawienia jelit i naruszenia kręgosłupa.

Wczoraj odpowiadał Andruszczyszyn przed wyrokującym trybunałem, jako oskarżony o zabójstwo. Po przeprowadzonej rozprawie skazano go jednak tylko za przekroczenie obrony koniecznej na 4 miesiące ciężkiego więzienia, przyczem wykonanie kary zostało zawieszone na 5 lat.

Rozprawie przewodniczył r. Hoszowski, oskarżał prok. Wondrausz, bronił dr. Sz. Grüner.

Lista P.P.S. ma we wszystkich okręgach wyborczych Nr. 2.

Walne zgromadzenie Zw. Akad. Młodzieży Zjednoczeniowej.

Onegdaj odbyło się zebranie sprawozdawcze z wyników II. Ogólnego Zjazdu Zjednoczenia, który w styczniu odbył się w Warszawie.

Przy silnem zainteresowaniu młodzieży zdał w imieniu delegacji lwowskiej sprawozdanie z obrad zjazdu, tow. inż. Kellner. Następnie rozwinęła się dyskusja, w wyniku której przyjęto przez aklamację rezolucję zgłoszone przez dr. Zausmera, stwierdzającą, że Zjednoczenie nie jest organizacją partyjną, oraz akceptującą wszystkie uchwały II. Ogólnego Zjazdu Młodzieży Zjednoczeniowej w Warszawie.

Olbrzymią większością głosów przyjęto sprawozdanie do wiadomości. Na koniec uchwalono w sprawach akademickich współdziałać z Związkiem Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej i Związkiem Polskiej Młodzieży Demokratycznej.

—:::—

Z wydawnictw.

BOGUSŁAW ADAMOWICZ. „TRYUMF ŻÓŁTYCH" wyszło nakładem Bibljoteki Dzieł Wyborowych, Lwów, Akademicka 12.

„Tryumf Żółtych" to z prawdziwym talentem napisana fantazja detektywna.

Książkę tę czyta się jednym tchem od początku do końca.

—:::—

NR. 4. „ŚWIATA KOBIECEGO" przynosi artykuły: Władysław Witwicki: Antypatja; Dwie wiosny; I. Jabłowska: Uśmiechnij się; Miss Megan Loyd George: W obronie współczesnej panny; K. Alberti: Rokokowa Pani; J. Kilian Stanisławska: O miłości do zwierząt; A. Wyleżyńska: Nad srebrnem morzem; Cz. J. Kozłowski: W łódce; St. Dizier: Tragedja Maksa Lindera; J. M.: Ciekawy wywiad; Kronika: Dalcroze w Polsce — Warszawski bal mody — Służba obowiązkowa kobiet w Bułgarji; To i owo; Gentleman: Coś niecoś dla panów; Efeb. Pielęgnowanie tłustej cery; Iza Glinka: Przyszłe matki, kor. o modzie; Z. Kulczycka: Kurs trykotarstwa; Kącik praktyczny; Towaroznawstwo: Dobra Gospodyni i t. d. Pełne wdzięku modele sukien wieczorowych, popołudniowych, codziennych i do pracy, dla przyszłych matek i dla chłopczyków. Roboty ręczne, tablica wzorów. Okładkę tytułową proj. Ksawery Koźmiński, Paryż.

—:::—

ZFAFCADIO HEARN „JAPONJA" wyszło nakładem Bibljoteki Dzieł Wyborowych, Lwów, Akademicka 12. Zalcadio Hearn to jeden z najsubtelniejszych i najgłębszych znawców Wschodu. Książka niniejsza, pełna egzotycznego romantyzmu, odtwarza nam tajemnice dusz i tajniki życia w krainie wschodzącego słońca.

—:::—

JERZY ŻUŁAWSKI: „NA SREBRNYM GLOBIE" wyszło nakładem Bibljoteki Dzieł Wyborowych, ul. Akademicka 12. W puściźnie literackiej po Jerzym Żuławskim zajmuje powieść „Na srebrnym globie", jedno z najpierwszych miejsc. Wielki talent przedwcześnie zmarłego poety, objawił się tu w całej pełni. To też książkę, tę, jako jedyną w swoim rodzaju fantazję powieściową w naszej literaturze czyta się dzisiaj z równem zainteresowaniem, jak w chwili jej pierwszego wydania.

Czytajcie Dziennik Ludowy!

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW LAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.